

ZYGMUNT DULCZEWSKI

## NIEKTÓRE ASPEKTY TWORZENIA SIĘ NOWEGO SPOŁECZEŃSTWA NA POMORZU ZACHODNIM

### UWAGI WSTĘPNE

W artykule tym będę posługiwał się nazwą „Pomorze Zachodnie” na oznaczenie terytorium obecnego woj. szczecińskiego i koszalińskiego.

Mam zamiar scharakteryzować w syntetycznym skrócie kilka aspektów powstawania nowego społeczeństwa na terenie obydwu wymienionych województw. Zupełna niemal zmiana składu ludności po 1945 r. przerwała tu — podobnie jak na całych Ziemiach Odzyskanych — linię ewolucyjnego procesu rozwoju społecznego i sprawiła, że mamy do czynienia z nowymi zbiorowiskami ludzkimi, dla których kształtowanie się i rozwoju coraz większego znaczenia nabiera fakt należenia do wspólnych jednostek administracji terytorialnej (województw, powiatów). W ramach tych jednostek realizują one coraz pełniej swoje nowe zadania gospodarcze i społeczno-kulturalne.

### „WYSIEDLENIE” NIEMCÓW

Jak dokonały się te historyczne przemiany składu ludności i skąd wzięli się dzisiejsi mieszkańcy tej ziemi?

Przedwojenna ludność niemiecka odpłynęła w znacznej liczbie z tych terenów jeszcze przed nadejściem działań frontowych, szukając schronienia w ucieczce do centralnych i zachodnich prowincji Rzeszy. Działania frontowe zastały natomiast w wioskach i miasteczkach Pomorza Zachodniego liczne grupy uciekinierów z Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego<sup>1</sup>. Masy uciekinierów nie zdradzały większych chęci do pozostania na tych terenach nawet jeszcze przed nadejściem pierwszych zarządzeń o wysiedleniu. Wśród ludności tej (oraz wśród miejscowych

<sup>1</sup> Potwierdzają to wspomnienia Polaków wywiezionych na prace przymusowe, opowiadania pierwszych osadników oraz pamiętniki wysiedlonych Niemców. Por. Z. Dulczewski, *Materiały do przebiegu zasiedlenia Ustki 1945—1947*, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. I, z. 2, 1956, oraz Z. Dulczewski, *Materiały do historii Darłowa 1894—1947*, „Przegląd Zachodni” 1959, nr 4.

Niemców) krążyły przez pierwszy rok uporczywie utrzymujące się pogłoski, że przez Pomorze Zachodnie będzie przechodził wzdłuż wybrzeża pas pozostający pod kontrolą międzynarodową, tzw. Interalliierte Zone. Gdy jednak zaczęły tu napływać coraz liczniej rzesze polskich osadników i ogłoszono pierwsze zarządzenia o przesiedleniu, Niemcy zgłaszali się masowo do wyjazdu, w przekonaniu, że okres panowania germańskiego na tych ziemiach skończył się na zawsze<sup>2</sup>. Morale ludności niemieckiej było złamane. Raczej do wyjątków należały wypadki dywersji ze strony zorganizowanych band, jak „Wehrwolf” i inne. Kraj był ogołocoony z młodych mężczyzn. Społeczeństwo niemieckie ogarnęła zupełna apatia, obojętność i rezygnacja. Oceniana ona była przez polskich osadników jako brak umiejętności przystosowania się do sytuacji zwyciężonych.

### AUTOCHTONI

Wśród przedwojennych mieszkańców Pomorza Zachodniego znalazły się grupy ludności, które nie zdradzały chęci włączenia się w „ciągi wysiedleńcze” Niemców jadących na Zachód. Były to nieliczne, rozsiane w morzu niemczyzny wyspy autochtonów, grup etnicznych wykazujących mniej lub bardziej wyraźne i mniej lub bardziej historycznie odległe związki kulturalne z ludnością polską. Większe zwarte grupy tej ludności znalazły się na terenach graniczących bezpośrednio z ziemią polską, jak Słowińcy w pow. słupskim, Kaszubi Bytowscy, czy „Polonia Złotowska”. Niespodzianką natomiast dla pierwszych polskich osadników były spotkania z autochtonami Polakami w wysuniętym na zachód Szczecinie. Wzmianki o takich faktach powtarzają się na kartach pamiętników, zgromadzonych przez Instytut Zachodni w Poznaniu.

Na podstawie danych spisu ludności w 1950 r.<sup>4</sup> oblicza się, że w woj. szczecińskim i w Szczecinie mieszkało razem 13 822 autochtonów, z tego w samym Szczecinie 5113, a reszta rozrzucona była dość równomiernie po wszystkich powiatach woj. szczecińskiego. Można przyjąć, że liczby te obejmują tylko niewielką ilość ludności niemieckiej, która w tym czasie już w zasadzie wyjechała (spis ludności nie zawierał rubryki dotyczącej narodowości).

Znacznie większe liczby ludności autochtonicznej wykazał natomiast spis ludności w woj. koszalińskim, gdzie wyniosła ona łącznie 43 356 osób.

<sup>2</sup> Wspomina o tym w swoim pamiętniku K. Rosenov, b. dyrektor muzeum w Darłowie. Por. Z. Dulczewski, *Materiały do historii Darłowa ...*, op. cit.

<sup>3</sup> Archiwum Sekcji Socjograficznej IZ, Pamiętnik nr 165.

<sup>4</sup> Opieram się na opracowaniu L. Kosińskiego, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziemi Zachodnich w 1950 r.*, Dokumentacja Geograficzna, 1960, 2. 2, PAN, Instytut Geografii.

W pow. słupskim zamieszkiwało 7828 autochtonów, sławieńskim — 4994, bytowskim — 4315, złotowskim — 8693.

#### POLACY NA PRACACH PRZYMUSOWYCH

Obok autochtonów pierwszymi „stałymi” mieszkańcami Pomorza Zachodniego stali się Polacy przebywający tu licznie na pracach przymusowych. Tereny te — które począwszy od końca XIX w. cierpiały stale na niedosyt rąk roboczych, zwłaszcza w rozsianych licznie majątkach junkierskich, stanowiących tu połowę wszystkiej własności ziemskiej — zasilane były w okresie ostatniej wojny szczególnie obficie transportami darmowej siły roboczej z Polski. Ludność ta wystawiana była na „targowisko” przez niemieckie urzędy pracy, a niemieccy urzędnicy gospodarczy lub bauerzy po oględzinach i uiszczeniu kilkunastomarkowej opłaty zabierali „niewolników” do pracy<sup>5</sup>.

Z chwilą nadejścia frontu ludność ta była już najczęściej zorientowana w sprawie przesunięcia granic Polski na zachód, po Odrę i Nysę Łużycką. Zamieniała też często rolę ze swoim dotychczasowym chlebodawcą. Robotnicy u bauerów obejmowali funkcję gospodarzy, obracając Niemców w robotników. Pracownicy fabryk zabezpieczali obiekty fabryczne. O wypadku takim wspomina jeden z pamiętnikarzy: „W odległości około 500 metrów od wsi (nieдалеко Gryfina) wznosiły się kominy nie zniszczonej fabryki suchej destylacji drewna z większymi nagromadzonymi zapasami drzewa. Domki robotnicze stojące po obu stronach drogi też były opuszczone przez dawnych mieszkańców. Tylko w jednym spotkaliśmy naszych rodaków, którzy pracowali w tej fabryce podczas wojny, pozostali na miejscu i pilnowali bezinteresownie obiektów fabrycznych przed pożarem, aby oddać w całości władzom polskim”<sup>6</sup>.

Znający swoje zakłady pracy, robotnicy ci położyli duże zasługi w ich powtórny uruchomieniu, naprawieniu uszkodzeń, przeprowadzeniu remontu i rozpoczęciu produkcji. Niekiedy zakłady te uruchomione były dzięki nim tak prędko, że zdołały zaopatrywać w swe produkty posuwające się na Berlin oddziały Czerwonej Armii.

Wśród wywiezionych na prace przymusowe znajdowali się także liczni inteligenci, którzy byli następnie oparciem dla tworzącej się na tych ziemiach administracji polskiej, obejmując funkcje pierwszych wójtów, burmistrzów, starostów, organizując polskie szkolnictwo i otaczając opieką zabytki kulturalne, zwłaszcza historyczne ślady związków tych ziem z Polską.

<sup>5</sup> Por. z fragmentem pamiętnika S. Dulewicza, *Burmistrz z Darłowa*, „Przegląd Zachodni” 1958, nr 3.

<sup>6</sup> Archiwum Sekcji Socjograficznej IZ, Pamiętnik nr 165.

Ponadto przez Pomorze Zachodnie wracały całe masy Polaków wywiezionych na prace przymusowe dalej na zachód. Przekroczywszy linię Odry i wiedząc, że ziemia ta ma należeć do Polski, rozglądali się za miejscem dla startu do nowego życia po wojnie. W tej drodze powrotnej kojarzyły się nowe małżeństwa, które zakładały pierwsze swe gniazda na tej ziemi. Pamiętnikarz wędrujący w lipcu 1945 r. wzdłuż prawego brzegu Odry na linii Gryfino—Szczecin Dąbie opisuje swoje zdumienie na widok tych pierwszych mieszkańców:

„Koło domu ścieżki i podwórze były czysto zamiecione i wysypane piaskiem. Mówili, że zboża na chleb nie braknie, bo każdy może zbierać ile chce z pobliskich pól obsianych żytem. Brak im tylko żywego inwentarza ... Pracować lubią i umieją, po co więc mają dłużej tułać się po świecie. Okazało się, że podobnych rodzin osiedliło się już pięć we wsi. a jeszcze kilkadziesiąt gospodarstw czeka na nowych właścicieli. Wybrali już sobie sołtysa, którego zadaniem jest starać się o dalszych osadników i inwentarz żywy... Największą ich troską było to, że nie mieli siły pociągowej, tj. konia. W maju kopali łopatami w ogrodach i polach, ażeby coś wetknąć do świętej ziemi, która nie może przecież czekać. Po składali lekkie wozy, do których sami się zaprzęgali wioząc obornik na pole pod kartofle. Wszystkiego tutaj dosyć tylko brak ludzi do pracy”<sup>7</sup>.

Wielu późniejszych polskich osadników podaje we wspomnieniach przykłady, że przybywając na Pomorze Zachodnie zastawali już w najodleglejszych wioskach i miasteczkach nowych gospodarzy opuszczonych domostw, którzy „znakowali” swoją obecność biało-czerwoną chorągiewką nad wejściem do domu.

Znacznie liczniejsze rzesze ludności będące na pracach przymusowych wracały najkrótszą drogą do kraju, chcąc połączyć się jak najprędzej ze swymi bliskimi. Jednak i ci upatrywali sobie po drodze miejsca ewentualnej przyszłej pracy i bardzo często po paru tygodniach razem z innymi członkami rodzin wracali na Ziemię Zachodnie.

Nie ma żadnej statystyki tej formy osadnictwa i trudno określić jej rozmiary liczbowe, niemniej faktem jest, że odegrała ona swoją specyficzną rolę społeczną.

#### PIERWSI OSADNICY

Przejmowanie terenów Pomorza Zachodniego pod polską administrację cywilną i organizowanie pierwszych urzędów, instytucji gospodarczych i kulturalnych, szkolnictwa, uruchamianie transportów osadni-

<sup>7</sup> Ibidem.

czych itd. następowało krok w krok za posuwającym się frontem. Było ono głównie dziełem ludności z tzw. centralnej Polski. Pierwsze ekipy kadrowe z pełnomocnikami rządu wkraczały do większych ośrodków miejskich wraz z oddziałami Czerwonej Armii i pod jej osłoną organizowały zręby polskiej administracji. Otrzymawszy w centrum miasta jakiś większy gmach, pędzili w nim przez szereg pierwszych tygodni na wskroś koszarowe życie. Przeprowadzały pierwsze zwiady w terenie, nawiązywały kontakty z Polakami wywiezionymi tu przez Niemców na prace przymusowe, otaczały opieką pierwszych osadników zjawiających się indywidualnie (krążyło powiedzenie, że kiedy jeszcze Niemcy bali się otwierać drzwi schronów, żeby nie oberwać od pocisków, to pierwsi warszawiacy zadawali się już na dobre.

Te tzw. czołówki przygotowywały grunt do przejścia administracji w ręce polskie od wojskowego zarządu radzieckiego, które dokonywało się w praktyce w miesiącach od lipca do września 1945 r., a dzień 22 lipca 1945 r. zapisał się w pamięci ludności jako oficjalna data zniesienia tzw. „zony wojennej”<sup>8</sup>.

Od tego momentu rozpoczynał się normalny werbunek polskich osadników i zaczynały napływać pierwsze transporty z Polski centralnej. Pierwszy transport osadniczy pociągiem z Poznania do Szczecina opisuje jeden z pamiętnikarzy:

„Tak więc 8 lipca 1945 roku wyjeżdżamy do Szczecina, aby ponownie zaludnić ziemię pomorską elementem pochodzenia słowiańskiego. Przed godziną 10-tą zaczęliśmy zbierać się na peronie odprowadzani przez naszych najbliższych. Tymczasem pociągu nie podstawiono na czas wyznaczony... Dyżurny ruchu zapewnił nas jednak, że pociąg specjalny na pewno odjedzie do Szczecina i wkrótce zajedzie przed peron. I rzeczywiście. O godzinie jedenastej wtoczył się majestatycznie pociąg, składający się z wagonów pulmanowskich, wyczyszczonych na ostatni guzik, o całych szybach w oknach i drzwiach, z nowymi tablicami „Poznań—Szczecin”. Co za miła niespodzianka dla podróżnych, co za perspektywa wygodnej podróży, od której odwykliśmy przez kilka lat wojny. Okazało się, że opóźnienie nastąpiło dlatego, że kolejarze nie chcieli wypuścić pociągu prędzej aż uznali go za godnego do reprezentowania PKP — bo był to przecież pierwszy pociąg bezpośredni z Poznania do Szczecina, łączący te dwa miasta zachodnie tak bliskie sobie historycznie i gospodarczo. Byli kochani ci kolejarze poznańscy, choć na twarzy poważni i służbowi, a tyle okazali serca, nie zdradzając zewnątrz swych uczuć... Grupa licząca około 260 osób bez tłoku i zdenerwowania zaczęła zajmować miejsca w przedziałach... Odezwał się ostry gwizdek dyżur-

<sup>8</sup> Por. Z. Dulczewski, *Materiały do przebiegu zasiedlenia Ustki...*, op. cit.

nego ruchu dający sygnał odjazdu ... Powoli, majestatecznie pociąg ruszył do wiadomego nam celu — do polskiego Szczecina ... Odprowadzający nas powiewali na pożegnanie chusteczkami wzywając do napisania pocztówek zaraz po przyjeździe do Szczecina ... O jak naiwnymi byliśmy, wierząc wtedy w przyszłość bez większych trudności".

Opisany transport dotarł zaledwie do Stargardu. Pociąg odstawiono na boczny tor, a dalszą część wędrówki „uroczysta ekipa" odbyła pieszo.

Sam Szczecin w pierwszym okresie (maj—lipiec 1945) walczył wytrwale z pożarami, których było po 40 i więcej dziennie. Zasłużyły się w tej pracy ekipy strażackie z Poznania, które przybyły w transporcie pionierów już w początkach maja 1945 r.

Pierwsi osadnicy-pionierzy okazywali wiele energii, wytrwałości i poświęcenia. Często dwoili się oni i troili w pracy i prześcigali w pomysłach, podejmując najbardziej fantastyczne inicjatywy. Powszechnym zwyczajem było numerowanie pierwszych przybyszów-pionierów, którzy potem przez długie lata podkreślali ten fakt, mówiąc: „ja byłem czwarty, siedemnasty, sześćdziesiąty trzeci" itd. Jeszcze dzisiaj ci, którzy są od początku w danej miejscowości, pamiętają swój numer pioniera.

Dla charakterystyki życia społecznego tego okresu typowe są przykłady samorządnego organizowania Milicji Obywatelskiej, odbudowy pierwszych linii kolejowych, uruchomienia pierwszych wozów tramwajowych, organizowania sieci szkolnej itd. Niezwykłą pomysłowość wykazali nauczyciele, którzy chcieli otoczyć opieką jak najwcześniej dziatwę pozabawioną nauki przez długie lata okupacji, a równocześnie pomóc przygotować jak najprędzej kadry potrzebne do pracy na nowej ziemi.

„Interesujące novum w pracy szkoły i nauczyciela znalazło na przykład zastosowanie w powiecie Gryfino — pisze A. Kwilecki, autor pracy *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich*, Instytut Zachodni, 1960. Nowością tą była funkcja „wędrownego nauczyciela", to znaczy nauczyciela, który przebywał drogę od miejscowości do miejscowości, zbierał dzieci, prowadził pierwsze lekcje i do tak zorganizowanej szkoły angażował następnie pomocnicze siły nauczycielskie, nad którymi sprawował dydaktyczną opiekę".

Wśród pierwszych osadników panowało bardzo często koleżeństwo, solidarność i wzajemna życzliwość bez względu na zajmowane stanowisko społeczne. Niekiedy miały miejsce sytuacje wręcz wyjątkowe, niepowtarzalne, wiążące się z improwizacją życia w pierwszych dniach osadnictwa, gdy słychać było jeszcze wystrzały artyleryjskie niedaleko przebiegającego frontu<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Archiwum Sekcji Socjograficznej IZ, Pamiętnik nr 226.

Napływ osadników i organizacja życia społeczno-gospodarczego po zniesieniu strefy wojennej dokonywały się w szybkim tempie. Większość mniej zniszczonych miejscowości Pomorza Zachodniego już w latach 1945—1947/48 uzyskała stan nasylenia w stosunku do możliwości osiedleńczej. Szczególnym powodzeniem cieszyły się miejscowości na samym wybrzeżu, dokoła ciągnęła ludność dosłownie ze wszystkich stron Polski. Podczas badań przeprowadzonych w Ustce w 1947 i 1948 r. miałem możliwość stwierdzić, że przez to małe portowe miasteczko przesunęła się w pierwszych latach blisko półmilionowa masa ludności „lustrująca” nowo odzyskane wybrzeże.

#### PIERWSI REPATRIANCI

Na ziemi Pomorza Zachodniego przybywały także, już częściowo w 1945 r., pierwsze transporty repatriantów z ZSRR na podstawie umów zawartych w 1944 r. między PKWN a ościennymi republikami związkowymi: litewską, białoruską i ukraińską. Trafiały tu przede wszystkim rodziny zamieszkałe w dawnych województwach: wileńskim, nowogrodzkim i poleskim, rzadsze były wypadki osiedlania się osób z województw południowo-wschodnich. Transporty repatriantów różniły się znacznie od grup osadniczych z centralnej Polski. Jechali oni z całym dobytkiem ruchomym (inwentarzem żywym, zbożem, meblami, wozami itd.) i mieli otrzymać na nowych ziemiach odszkodowania za mienie pozostawione za Bugiem. Ich decyzje osiedleńcze odznaczały się dużą ostrożnością, wiązały się bowiem z poważnymi konsekwencjami natury prawno-majątkowej.

Na kartach pamiętników osadników przewijają się często opisy, przedstawiające szczegółowo drogę repatriantów do Polski i na Ziemię Zachodnie. Mówią one o tym, że po przybyciu na Ziemię Zachodnie odbywały się nieraz długotrwałe narady w transportach i rekonesanse dotyczące wyboru miejsca osiedlenia się. Bywały wypadki, że transporty repatriantów całymi tygodniami okupowały wagony pociągów, mieszkając na stacjach kolejowych. Pojedyncze transporty obwędrowały całe połacie Ziemi Zachodnich zanim osiedliły się na stałe.

Fakt zainwestowania przywiezionego ze sobą mienia w nowo objęte gospodarstwa i warsztaty pracy sprawiał, że repatrianci okazali się w dalszej przyszłości elementem bardziej stałym niż inne grupy osadnicze. Potwierdziły to także badania socjologiczne przeprowadzone w 1959 r.

w Świnoujściu, w których wykazano, że repatrianci byli grupą najrzadziej zmieniającą miejsce zamieszkania przez cały okres od 1945 do 1959 r.<sup>10</sup>.

#### OGÓLNY OBRAZ ROZWOJU OSADNICTWA

Po pierwszych pięciu latach zamieszkiwało na Pomorzu Zachodnim (według spisu ludności z 1950 r.) 1 047 649 mieszkańców, z czego ludność napływowa obejmowała 990 471 osób, ludność autochtoniczna — 57 178 (w obydwu województwach).

W procesie osadniczym tego okresu zaznaczyły się pewne linie rozwojowe i charakterystyczne układy poszczególnych kategorii ludności, które zaważyły z pewnością na dalszym rozwoju i dynamice życia społecznego.

Wyróżnić można mianowicie tzw. osadnictwo przygraniczne, w którym odegrały szczególną rolę województwa: poznańskie, bydgoskie i gdańskie — jako położone w bezpośrednim sąsiedztwie terenów osiedleńczych. Woj. poznańskie dostarczyło największego ze wszystkich województw odsetka ludności osiedleńczej dla woj. szczecińskiego, Osadnicy z Poznańskiego liczyli w tym województwie w czasie pierwszego spisu ludności 57 314 osób, co stanowiło 11,1% całej ludności osiedleńczej. Należy jednak podkreślić, że woj. szczecińskie nie było typowym terenem dla osadnictwa przygranicznego. Wręcz przeciwnie — było ono i jest nadal typowym województwem, w którym znajdujemy najbardziej równomierny procent wymieszania ludności i w którym nie można wskazać żadnego powiatu o wybitnej przewadze jakiegoś ugrupowania regionalnego (najwięcej poznańczyków jest w pow. choszczeńskim — 19%, a najwięcej łodzian w pow. nowogardzkim — 24%). Charakterystycznym natomiast przykładem osadnictwa przygranicznego są południowo-wschodnie i wschodnie powiaty woj. koszalińskiego. Najbardziej aktywnie uczestniczyło w tym procesie woj. bydgoskie, które zasiedliło sąsiednie powiaty: złotowski, człuchowski i miastecki, oraz woj. gdańskie, w zasiedleniu powiatów bytowskiego i słupskiego. W praktyce proces zasiedlenia tych powiatów sprowadzał się często do przesunięcia się ludności z sąsiednich terenów przedwrześniowej Polski. Drogę z dawnego do nowego miejsca zamieszkania ludność ta mogła na dobrą sprawę przebyć w jednym dniu, pieszo. Ta „przesunięta” ludność stanowi wyraźny pierścień oddzielający się od reszty woj. koszalińskiego, dla której typowy jest (podobnie

<sup>10</sup> Badania prowadziły: Katedra Socjologii UW, Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Koło Naukowe Studentów Socjologii UW. Wyniki opracowała A. Pawełczyńska w pracy *Poczucie stabilizacji mieszkańców Świnoujścia*, Warszawa 1960. Ośrodek Badania Opinii Publ. „Polskie Radio” (maszynopis powielany).

jak w woj. szczecińskim) równomierny stopień wymieszania ludności z różnych terenów.

Drugim rysem charakterystycznym osadnictwa na Pomorzu Zachodnim jest ogólna przewaga i dominacja osiedleńców z byłej środkowej Polski. Tereny nadmorskie okazały się bardzo atrakcyjne dla ludności z byłej środkowej Polski, zwłaszcza z Warszawy i woj. warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego i lubelskiego, które dostarczyły największej ilości osadników. Osadnicy z samych tych czterech województw stanowili ponad 35% wszystkich ludności osiedleńczej, podczas gdy tzw. ludność zza Buga wynosiła niewiele ponad 25%. Osadnicy ze środkowej Polski tworzą więc wyraźny „trzon” demograficzny ludności Pomorza Zachodniego, przy czym najbardziej wyodrębniającą się grupą jest ludność z samej Warszawy i woj. warszawskiego, które dostarczyły łącznie ponad 111 tys. osób, tj. ponad 11% wszystkich ludności. W zasiedleniu miasta Szczecina poważną rolę odegrała Warszawa, dostarczając temu miastu ponad 14 tys. osadników.

Trzecim rysem wymagającym podkreślenia jest znaczne zagęszczenie ludności w pasie wybrzeża. Cztery powiaty nadmorskie woj. koszalińskiego: kołobrzeski, koszaliński, sławieński i słupski liczyły łącznie (stan na 31 XII 1958 r.) 283,8 tys. mieszkańców, co stanowiło ponad 42% ludności woj. koszalińskiego. Gęstość zaludnienia w tych czterech powiatach wynosiła przeciętnie 49 osób na km<sup>2</sup>, podczas gdy przeciętna gęstość zaludnienia na terenie całego województwa wynosiła 38 osób na km<sup>2</sup> (najniższa w Polsce — przeciętna gęstość zaludnienia w Polsce wynosiła w 1958 r. 93 osoby na km<sup>2</sup>).

W strukturze zasiedlenia woj. szczecińskiego dominującą rolę odgrywa natomiast samo miasto Szczecin, które już w 1950 r. skupiało około 180 tys. mieszkańców, tj. około 34% wszystkich ludności województwa i było jednym z głównych centrów żeglugi i przemysłu portowego w Polsce.

Jako czwarty rys charakterystyczny należy wymienić młody wiek ludności Pomorza Zachodniego oraz związaną z tym faktem jej prężność demograficzną i dynamikę rozwojową. Na terenie obydwu województw koszalińskiego i szczecińskiego mieszka bardzo wysoki odsetek ludności w wieku 0—17 lat:

- w woj. koszalińskim 41,7% (najwyższy w Polsce),
- w woj. szczecińskim 39,9%,
- w Polsce przeciętnie 36,0%.

Bardzo niski jest natomiast na terenie obydwu województw odsetek ludności w wieku 60 i więcej lat:

- w woj. koszalińskim 5,3%,
- w woj. szczecińskim 4,6% (najmniejszy w Polsce),
- w Polsce przeciętnie 8,5%.

Obydwa województwa należą do najbogatszych w kraju w młodzież i najuboższych w ludzi starych<sup>11</sup>.

Notujemy tu również najwyższy w Polsce przyrost naturalny: podczas gdy na tysiąc osób przyrost w Polsce wynosi 18,9 (rok 1956), to w woj. koszalińskim 30,6, a w szczecińskim — 30,4. W innych województwach Ziemi Zachodnich przyrost ludności jest mniejszy: olsztyńskie — 23,5; zielonogórskie — 28,6; wrocławskie — 26,2; gdańskie — 24,9; opolskie — 18,9<sup>12</sup>. Palmę pierwszeństwa w przyroście naturalnym utrzymują obydwie województwa bez przerwy od 1950 r. W ciągu dziesięciu lat 1950—1959 przybyło tu ogółem 388 tys. mieszkańców, co daje przeciętną roczną 39 tys. osób.

Zjawisko zarysowanej tu prężności demograficznej zapowiada szybką zmianę sytuacji pod względem gęstości zaludnienia tych województw już w najbliższej przyszłości oraz potrzebę lokalizacji wielu nowych zakładów przemysłowych, a w związku z tym wzmożenia tempa rozwoju społeczno-gospodarczego tej części kraju.

#### CZYNNIKI ADAPTACJI SPOŁECZNEJ I STABILIZACJI LUDNOŚCI

Niektóre zagadnienia tworzenia się nowego społeczeństwa na Pomorzu Zachodnim podkreśliły dotychczasowe publikacje socjologiczne powstałe w wyniku fragmentarycznych na razie prac badawczych. Zwrócono między innymi uwagę na szybkość i łatwość urbanizowania się ludności wiejskiego pochodzenia, dzięki której dokonało się głównie zasiedlenie miast na Pomorzu Zachodnim. Brak rezerw osadniczych wśród ludności miejskiej (przerzedzonej najdotkliwiej na skutek niemieckich zbrodni wojennych) sprawił, że zasiedlenie miast stało się dziełem elementu wiejskiego, głównie małorolnej ludności. Okazało się, że ludność ta bardzo szybko przystosowała się do życia w mieście, doceniała udogodnienia i urzędzenia miejskie, łatwo się do nich przyzwyczajała i opanowywała technicznie. „Zdecydowana większość nie myśli o powrocie na wieś” konkludują autorzy części socjologicznej monografii o Trzcińsku-Zdroju w woj. szczecińskim<sup>13</sup>. Widzą oni ponadto w procesie szybkiej urbanizacji

<sup>11</sup> Dane zaczerpnięte z artykułu A. Jelonka, *Zagadnienia struktury płci i wieku ludności Ziemi Zachodnich, Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi Zachodnich 1945—1958*, Seria: Studia nad zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi Ziemi Zachodnich, t. I, Poznań 1960, Instytut Zachodni, s. 126.

<sup>12</sup> Na podstawie artykułu A. Jelonka *Naturalny ruch ludności na Ziemiach Zachodnich*, w: *Problemy...*, op. cit., s. 136.

<sup>13</sup> Z. Pióro i B. Rząd-Górnicki, *Społeczność lokalna miasteczka Trzcińska-Zdroju*, Dokumentacja Geograficzna 1958, z. 2, Instytut Geografii PAN.

ludności wiejskiej podstawowy czynnik jej szybkiej integracji społecznej, wchodzenia w nową społeczność lokalną miasteczka.

Wśród spraw poruszonych w różnych publikacjach zasługują na uwagę te zwłaszcza, które dotyczą czynników przystosowania się ludności tych ziem do nowych warunków i nowej sytuacji społeczno-politycznej. Podamy kilka przykładów.

1. Zwrócono uwagę na wpływ przemian społeczno-gospodarczych w Polsce Ludowej na procesy adaptacji ludności rodzimej<sup>14</sup>. Na dodatnią ocenę obecnej sytuacji ludności rodzimej wpływały takie czynniki, jak: zniesienie przywileju zamożności, zrównanie ludności pod względem społeczno-ekonomicznym, ułatwienia w kształceniu się i korzystaniu z rozrywek kulturalnych. Najogólniej biorąc, z dodatnią oceną spotykają się czynniki demokratyzacji życia społeczno-gospodarczego, z ujemną — niski poziom administracji (brak decyzji u władz, przewlekłe załatwianie spraw), marnotrawstwo materiałowe, brak dostatecznej opieki wychowawczej nad młodzieżą (chuligaństwo).

2. Wskazano na rolę pozycji ekonomicznej dla adaptacji i integracji społecznej ludności na przykładzie warstwy dobrze zarabiających rybaków morskich. Mimo zupełnego braku tradycji pracy na morzu i braku kultury marynistycznej „świeże upieczonej” kadry rybackiej, rekrutującej się bardzo często z małorolnej biedoty wiejskiej z kieleckiego, lubelskiego, rzeszowskiego etc. dokonuje się tu proces dość szybkiego przeobrażenia się społeczno-kulturalnego rybaków i ich rodzin i przyswajania sobie nowych, wyżej społecznie wartościowanych sposobów zachowania się i wymagań kulturalnych<sup>15</sup>.

3. Podkreślono istotne czynniki stabilizacji ludności, a mianowicie, że chęć pozostania na stałe w danym miejscu zamieszkania występuje najsilniej w parze: po pierwsze — z faktem posiadania nieruchomości mieszkalnej (tzw. „działki z domkiem mieszkalnym i ogródkiem”)<sup>16</sup>, po drugie — z szansą poprawienia własnej sytu-

<sup>14</sup> Por. artykuł J. Komorowskiej, *Przemiany społeczno-gospodarcze a stosunek ludności rodzimej do osadników we wsi Kluki, pow. słupski*, „Przegląd Zachodni” 1959, nr 4.

<sup>15</sup> Por. Z. Dulczewskiego, *Sprawozdanie z badań terenowych nad osadnictwem rybackim na Pomorzu Zachodnim*, „Przegląd Zachodni” 1957, nr 2.

<sup>16</sup> Zwraca na to uwagę A. Stasiak w artykule *Niektóre problemy stabilizacji ludności małego miasta na Ziemiach Zachodnich, na przykładzie m. Bytowa*, „Przegląd Zachodni” 1959, nr 3. Warto także przypomnieć, że tę technikę wiązania ludności stosowali powszechnie Niemcy w tzw. Wschodnich Prowincjach Rzeszy przez budowanie dla osadników niemieckich specjalnych zagród robotniczych z małym 1—2 ha gospodarstwem rolnym.

acji społeczno-gospodarczej dzięki polityce inwestycyjnej państwa.

Badania socjologiczne w Świnoujściu wykazały, że największa ilość mieszkańców, bo 51,7%, ma duże poczucie stabilizacji, tzn. jest zadowolona z osiedlenia się w tym mieście, chciałyby, aby osiedlili się w tym mieście jej krewni i znajomi oraz aby mieszkali w nim w przyszłości jej dzieci. Zjawisko to można przypisać przede wszystkim rozpoczętym w tym mieście inwestycjom państwowym i planom dalszej rozbudowy, ponieważ samo położenie nadgraniczne jest raczej niekorzystne dla poczucia stabilizacji<sup>17</sup>.

4. W badaniach ankietowych stwierdzono występowanie korelacji między urodzeniem i wychowaniem się młodzieży na Ziemiach Zachodnich a jej więzią z własnym regionem. W odniesieniu do Pomorza Zachodniego badania te wykazały między innymi, że młodzież szkolna zamieszkała w większych miastach jest do tych miast bardzo przywiązana, że w większości lub co najmniej w połowie chciałyby pozostać w nich na stałe oraz że posiada o swoim nowym regionie dość dużo wiadomości z dziedziny historii, turystyki i literatury<sup>18</sup>.

#### ETAPY TWORZENIA SIĘ NOWEGO SPOŁECZEŃSTWA

Omówiliśmy różne aspekty tworzenia się nowego społeczeństwa na Pomorzu Zachodnim. Obecnie podejmiemy próbę usystematyzowania tych wiadomości, szeregując je według czterech kolejnych etapów: adaptacji, tworzenia się więzi lokalnej, integracji społecznej i autochtonizacji<sup>19</sup>.

Wyodrębniamy najpierw sferę zjawisk odnoszących się do tzw. adaptacji, tj. początkowego przystosowania się ludności osiedleńczej do nowych warunków. Na Pomorzu Zachodnim na specjalne podkreślenie zasługuje zjawisko adaptacji do nowych warunków klimatycznych i w ogóle geograficzno-przyrodniczych ze względu na wybrzeże morskie (aklimatyzacja). Dotyczyło ono głównie ludności osiedleńczej pochodzącej z środkowej Polski, która — jak mogliśmy stwierdzić — napłynęła bardzo licznie na wybrzeże (ludność na pracach przymusowych przeszła ten proces w czasie okupacji). Część pierwszych amatorów morza musiała wyjechać z tych terenów właśnie ze względu na trudności w przystosowa-

<sup>17</sup> A. Pawełczyńska, op. cit.

<sup>18</sup> Por. wyniki ankiety pt. „Młodzież Ziemi Zachodnich o swoim regionie” Biuletyn ZAP, Materiały, nr 136 z dnia 19 IV 1960.

<sup>19</sup> Pierwszą szkiecową próbę postawienia tego zagadnienia podjąłem w artykule *Les processus d'intégration sociale dans les territoires de l'Ouest et du Nord de la Pologne, de 1945 a 1959*, Cahiers Pologne-Allemagne 1960, nr 3, Paryż.

niu się do klimatu. Najbardziej przystosowana okazała się, ze zrozumiałych względów, ludność kaszubska z woj. gdańskiego, która też przesunęła się szeroką falą osadniczą wzdłuż całego wybrzeża, od Łeby aż do Świnoujścia, dając początek zwłaszcza osadnictwu rybackiemu. W późniejszym okresie funkcję selekcji w tym względzie pełniły z powodzeniem nadmorskie jednostki wojskowe, zwłaszcza oddziały WOP i marynarki wojennej. Wielu młodych ludzi, którzy przystosowali się w czasie służby wojskowej do nowych warunków, podejmowało potem, po odejściu z wojska, stałą pracę na morzu.

Obok warunków klimatycznych, praca na morzu i na wybrzeżu wymagała specjalnego przystosowania się pod względem techniczno-ekonomicznym oraz wykształcenia zawodowego. Nie miała tych trudności ludność kaszubska, która z tego tytułu pełniła tu często funkcje pierwszych instruktorów morskich. Dla szkolenia i instruktażu zatrzymywano celowo fachowców niemieckich. Natomiast osiedleńcy z środkowej, południowej i południowo-wschodniej Polski musieli zdobywać sztukę „uprawy morza i przymorza” drogą stopniowych, nieraz ciężkich doświadczeń. Szkoła życia, jaką przechodzili ci „rybacy morscy” spod Kielc, Lublina, Rzeszowa, którzy nigdy przedtem w swoim życiu morza nie widzieli, obfitowała nieraz w humorystyczne epizody. Nie zdawali sobie oni najczęściej sprawy z tego, że połowy morskie prowadzone są ze zmiennym szczęściem i że rybak musi być oszczędny, by przetrzymać okresy sztormów oraz przysłowiowych „lat chudych”. Pierwsze wysokie zarobki przyprowadzały ich nieraz o zawroty głowy. Pamiętnikarz z Darłowa w pow. sławieńskim opisuje, że jeden z takich rybaków wykupił kiedyś wszystkie bilety do kina w Darłowie, rozdawszy je następnie zupełnie przypadkowym przechodniom. Inny „świeżo upieczony bogacz” zakupił dużą ilość wędlin i wódek i obdarowywał przechodniów, pragnąc tym czynem „zakasować” swego poprzednika. Oczywiście, skutki takiego postępowania były często żałosne. Przystwojenie sobie koniecznej kultury rybackiej wymagało dłuższego czasu.

Według zgodnej opinii osadników nie była poważniejszym problemem adaptacja społeczna, tj. przyjęcie się jakiegoś pierwszego kodeksu współżycia społecznego. Ułatwił ją w dużym stopniu właśnie fakt znacznego wymieszania ludności i wspólny atrakcyjny przedmiot zainteresowań, jakim dla „szczurów lądowych” było morze.

W procesie bardziej trwałego związania się z nowym miejscem pobytu, który określamy tworzeniem się nowej więzi lokalnej, jako istotne i charakterystyczne dla Pomorza Zachodniego elementy występują: atrakcyjność morza i wybrzeża oraz liczne zabytki przyrody na tym terenie zwanym „krajną lasów i jezior”. Piękno krajobrazu

pomorskiego jest elementem często podkreślanym w pamiętnikach osadników. Poszczególne zaś miejscowości wybrzeża zdobyły sobie entuzjastów w całej Polsce, co podnosi ich rangę w oczach stałych mieszkańców. Atrakcyjność morza i wybrzeża była — jak już podkreśliliśmy — główną przyczyną osiedlenia się zaraz w pierwszych miesiącach po wojnie bardzo wielu osadników z środkowej Polski. Rozwijająca się następnie turystyka i ruch wczasów pracowniczych przyczyniły się do uatrakcyjnienia pobytu mieszkańców, jak i polepszenia ich sytuacji materialnej dzięki możliwości sezonowych zarobków.

Pewnym sprawdzianem pogłębienia się więzi lokalnej wśród mieszkańców Pomorza Zachodniego w ostatnich latach może być wzrastający ruch budownictwa indywidualnego i spółdzielczego. Na przykładzie woj. koszalińskiego można wykazać, że ruch ten obejmuje coraz liczniejsze miejscowości całego województwa i że w szybkim tempie wzrasta wysokość nakładów inwestycyjnych. W roku 1957 wykorzystane kredyty bankowe wyniosły 2 595 000 (tylko dla budownictwa indywidualnego), w roku 1958 — 8 170 000 (7 060 000 budownictwo indywidualne, a 1 110 000 spółdzielcze), w roku 1959 — 16 000 000 (14 750 000 indywidualne, 1 250 000 spółdzielcze), w roku 1960 — już 36 000 000 (9 974 000 indywidualne, a 26 021 000 spółdzielcze). Inwestycje te dowodzą, że dokonuje się pewna stale wzrastająca stabilizacja ludności.

Dla osób, które na Pomorzu Zachodnim przebywały już na pracach przymusowych, okres ten był dodatkowym czynnikiem ich poczucia więzi z tym regionem. Jeden z pamiętnikarzy opisuje, że udało mu się w trakcie przechodzenia frontu uratować przed zniszczeniem poważne obiekty użyteczności publicznej (mosty, gazownię, elektrownię) i że stało się to dzięki bardzo specyficznym okolicznościom. Kilku wpływowych Niemców zawarło z nim, tuż przed nadejściem frontu, swojego rodzaju „traktat pokojowy”, w którym zobowiązali się oni zapobiec wysadzeniu w powietrze tych obiektów (a miny były już podłożone), w zamian za co on zobowiązał się otoczyć ich swoją opieką po wkroczeniu Armii Czerwonej. Uratowanie dzięki temu wielomilionowej wartości majątku było niewątpliwie zasługą wobec miasta. Przyczyniło się to również do jego związania się z tym miastem.

Dla ludności biednej poważne znaczenie miała również poprawa sytuacji materialnej i ogólnych warunków bytu: bądź przez zajęcie lepszych gospodarstw, bądź przez przeniesienie się do miasta (urbanizacja). Zmiana na lepsze (awans społeczny i ekonomiczny) wpływały na pozytywną ocenę nowego miejsca pobytu.

Statystyka małżeństw zawartych na tych ziemiach i ich licznego potomstwa przekonałaby nas, że coraz częstszym sprawdzianem więzi lud-

ności z regionem Pomorza Zachodniego jest dokument urodzenia się na tych ziemiach. Częściowym uzasadnieniem działania tego czynnika jest wspomniana już wyżej ankieta dotycząca więzi regionalnej młodzieży szkolnej.

Ogólnie biorąc, na tworzenie się nowej więzi lokalnej wpływa zwycięstwo, jakie nowe miejsce odnosi (w licytacji ze starym miejscem) w psychice osadnika. Na ogół zaś osadnik wybierał miejsce i zawód, które mu najbardziej odpowiadały, najczęściej — jak mawiano — „zamieniał sobie na lepsze”. Ten moment przemawiał więc z reguły na korzyść „nowego”.

Wychodzenie ludności osiedleńczej z ograniczonego początkowo kręgu styczności (zamykania się w sprawach rodzinno-bytowych i swego najbliższego otoczenia) i włączanie się w życie społeczności obejmujących więcej grup lokalnych, dokonywało się za pośrednictwem wielu instytucji społecznych, na terenie których następowały kontakty tej ludności, zwane popularnie zainteresowaniem dla „spraw publicznych”. Specyficzną rolę w tej integracji społecznej ludności na Pomorzu Zachodnim odegrały instytucje związane z gospodarką morską, zwłaszcza państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa połowów morskich, skupiające poważny odsetek ludności pracującej wybrzeża. Wchodziły tu w grę momenty znakowania jednostek połowowych symbolami miast wybrzeża, np. „Ust 23” (jednostka stacjonująca w Uście), „Dar 25” (w Darłowie), „Koł. 13” (w Kołobrzegu) itd. Wyjazd na pełne morze łączył się z momentem reprezentowania „własnej” bazy rybackiej i „własnego” miasta wobec innych baz i miast polskiego wybrzeża, a równocześnie — reprezentowania floty rybackiej polskiej wobec flotylli państw obcych. System porozumiewania się, udzielania sobie informacji i pomocy prowadzi do powstawania więzi między rybakami na szerszej płaszczyźnie. Równocześnie zaś pojedyncza jednostka połowowa stawała się dla rybaka jego drugim domem, w którym przebywał często więcej niż na „łonie rodziny”. Załoga jednostki połowowej dzieliła na rejsach morskich chwile wspólnej pracy, spożywania i przyrządzania posiłku i godzin spoczynku nocnego. W sezonie połowowym rybacy są raczej gośćmi w domu. Przeżywają oni na morzu wspólne chwile powodzeń w połowach, jak i niebezpieczeństwa sztormów, zagładanie śmierci w oczy. Sytuacje takie prowadzą do zbratania załóg rybackich, nie znajdującego analogii w innych zawodach. (Uczestniczyłem tylko raz w rejsie trzydniowym jednego z kutrów — trzy lata temu — a do dzisiaj wszyscy doskonale się pamiętamy i uważamy się za dobrych, starych znajomych. Wracaliśmy z tego rejsu przez 10 godzin w bardzo silnym sztormie i groziło nam poważne niebezpieczeństwo). Wiąż członków załogi przenosi się często na więź między ich

rodzinami, które wspólnie przeżywają na łądzie powroty swych bliskich z morza w czasie sztormów i ich sukcesy rybackie. Nowoczesne urządzenia obsługi telekomunikacyjnej, serwisy radiowe, stała łączność za pomocą tych urządzeń z własną bazą, otrzymywanie informacji meteorologicznych i połowowych (o miejscach pojawienia się ławic rybnych) wytwarza u rybaków poczucie wzajemnej zależności i potrzeby organizowania się i daje odczuć na każdym kroku korzyści takiej organizacji. Ludzie morza nie mogą być długo typami „zaściankowców”. Morze uspołecznia i zbliża do siebie istoty ludzkie, które zdane na siebie, byłyby bezsilne wobec tego potężnego żywiołu.

Pominałem na tym miejscu świadomie — ze względu na szkicowy charakter opracowania — rolę, jaką w integracji społecznej ludności na tym terenie odegrały takie instytucje, jak szkoła, organizacje społeczno-kulturalne, kościół itd. Wspomnę natomiast o pewnych zarysowujących się na Pomorzu Zachodnim zjawiskach tworzenia się nowych regionów kulturalnych, które można by określić jako wyższy etap integracji społecznej ludności.

Szczecin ze swoim portem i przemysłem stoczniowym oraz dużym skupiskiem ludzkim obejmującym ponad 34% ludności całego województwa (a stosunek ten utrzymuje się już od 10 lat, tj. od spisu ludności w 1950 r.) — nadaje swoiste piętno pozostałym ziemiom woj. szczecińskiego, które stają się terenem peryferyjnym, żyjącym problematyką i „wielkością” swojej metropolii. Międzyzdroje — jedna z najpiękniejszych miejscowości na całym polskim wybrzeżu — są określane po prostu letniskiem Szczecina. Obecnie granice administracyjne woj. szczecińskiego występują coraz wyraźniej w świadomości jego mieszkańców po prostu jako ziemia szczecińska i zaczynają nabierać cech oznaczenia regionalnego ludności, z wyraźnym akcentem jego portowo-morskiego charakteru.

Inaczej kształtują się te zagadnienia w woj. koszalińskim, gdzie wyłaniają się pierwsze zarysy kilku mniejszych regionów, nie widać natomiast jakiegoś ośrodka koncentracji społeczno-kulturalnej, pokrywającego się z terytorium województwa. Można na przykład już mówić o regionie słupskim z miastem Słupskiem, prowadzącym głośną rywalizację kulturalną ze stolicą województwa. Jest to coraz żywszy ośrodek historycznych badań regionalnych, nawiązujący przy tym do tradycji rodzimej kultury Słowińców. Odrębnym regionem jest ziemia złotowska z dużą ilością ludności rodzimej polskiej, z bogatymi tradycjami życia organizacyjnego itd. W rytm życia kulturalnego nadawany tu przez autochtonów włącza się coraz liczniej ludność napływowa. Trzecim wyodrębniającym się powoli centrum jest położony w środku wojewódz-

twą i największą pod względem powierzchni a zarazem najbogatszą w lasy i jeziora pow. szczecinecki.

Trudno na razie przewidzieć dalszy rozwój tego ciekawego procesu społeczno-kulturalnego. Faktem jest natomiast, że ludność napływowa osiedlona w wymienionych ośrodkach wykazuje często już poczucie rodzajcego się tu patriotyzmu lokalnego. Przyjmuje ona postawy społeczne właściwe ludności czującej się gospodarzem tej ziemi i spadkobiercą jej tradycji historycznej — co daje asumpt do określenia tego zjawiska procesem autochtonizacji ludności osiedleńczej.